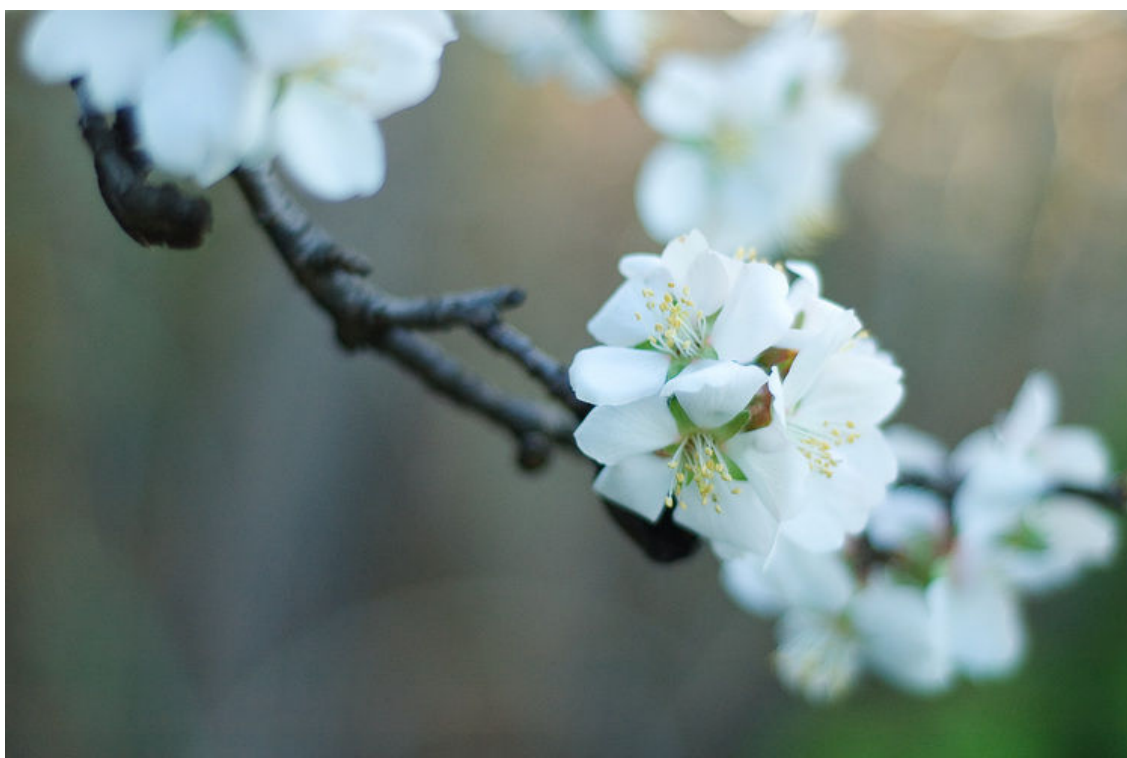


Więści



Gazeta Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca” Nr 39/40



Witamy w nowym numerze „Więści”!

***Wiosna pełną gębą, majowe ciepłe i piękne dni w pełni,
a my dla naszych czytelników przygotowaliśmy nowy,
jak zawsze świetny numer „Więści”. Mam nadzieję,
że nowa szata graficzna, którą wprowadziliśmy w poprzednim
numerze przypadła Państwu do gustu.
Ponownie zachęcam do oglądania naszego miesięcznika w internecie,
gdyż tylko tam prezentuje się on w pełnej krasie,
zauraczając feerią kolorów i detalami, których nie widać w wersji
drukowanej (www.dpskluzeka.pl - można skorzystać w terapii).
Zapraszam do czytania!***

Red.



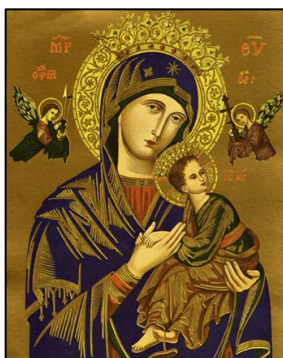
Moje miasto cz. 15

Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy (ul. Zamojskiego, Podgórze) –

Początkowo kościół Matki Bożej Nieustającej Pomocy nie pełnił funkcji kościoła parafialnego, ale klasztornego.

Został zbudowany w latach 1904-1906, wg projektu architekta Jana Sas-Zubrzyckiego. Jest to trzynawowa świątynia (50 m dł. 30 szer.) gotycka, z elementami romańskimi

(kolumny i kapitele), zbudowana na planie krzyża, z główną nawą zamkniętą półkolistą absydą. Mimo różnych trudności budowlanych, także strajku robotników, kościół w stanie surowym był gotowy pod koniec lata 1906 r., konsekrowany został 8.IX.06 przez bp Anatola Nowaka. Wieżę budowano równocześnie z kościołem, ale ukończono ją w 1908 r., wcześniej umieszczając tam zegar i pięć dzwonów. Po II wojnie światowej modernizowano budowlę do lat 70-tych, m.in.: zmodyfikowano i odnowiono polichromię i organy, wyremontowano dachy, itd.



Wszystko to odbywało się na tle normalnej działalności duszpasterskiej, choć w dalszym ciągu nie było powołanej formalnie parafii. Stopniowe angażowanie się redemptorystów w akcje duszpasterskie, których dotąd konstytucje

zgromadzenia nie przewidywały, prowadziły jednak do utworzenia parafii, choć utrudniały to władze państwowe. Mimo to kard. Karol Wojtyła, dekretem z 7.VII.1972 r. ustanowił na terenie parafii św.

Józefa Duszpasterstwo przy kościele OO. Redemptorystów pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Administratorem, czyli nieoficjalnym proboszczem został o. Andrzej Rębacz. Po 11 latach funkcjonowania takiej formy duszpasterstwa 19.III.1983 r. podpisano dekret ustanawiający samodzielną parafię.

LOKALNOŚCI



- W poniedziałek 14 maja oficjalnie zakończyła się **budowa tunelu** samochodowego łączącego ul. Wita Stwosza i Pawią (pod Dworcem Głównym w Krakowie), autobusy mogą nim już jeździć! Ważą się nadal losy drugiego tunelu, tramwajowego – magistrat poszukuje funduszy niezbędnych do jego wykończenia.



- W piątek 18.V. już po raz czwarty, aż 25 krakowskich muzeów

weźmie udział w imprezie „**Noc muzeów**”. Uroczyste rozpoczęcie o godz. 19 nastąpi na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Każdy będzie mógł nabyć za jeden złoty okazjonalną monetę, która będzie zarazem biletem do muzeów, także do Zamku Wawelskiego! Każde z muzeów przygotowało bogaty program dla zwiedzających, koncerty, pokazy filmów, warsztaty, np.: w Muzeum Armii Krajowej odbędą się pokazy broni i spotkanie z żołnierzami AK, poczęstunek żołnierską grochówką, a nawet musztra. Akcja, podczas której muzea otwarte są od ok. 18 do późnych godzin nocnych co roku przyciąga rzesze krakowian i turystów.

- „*Cracovia totius Poloniae urbs celeberrima*” czyli „Kraków, całe Polskie Miasto najslawniejsze” w roku 2007 obchodzi **750-lecie nadania prawa magdeburskiego** (co nie oznacza, że miasto istnieje „zaledwie” 750 lat! – jest znacznie starsze). Główne obchody przypadają na czerwiec bieżącego roku.



Ruszyła właśnie kampania Jubileuszu – na terenie całego kraju umieszczane są reklamy, pojawiają się w telewizji, w czasopiśmie, na ulotkach. To tylko część działań mająca zachęcić turystów z kraju i zagranicy do uczestnictwa w uroczystym święcie Krakowa. W kolejnym numerze postaramy się Państwu przybliżyć ofertę i atrakcje przygotowane dla nas przez Miasto na czerwcowe uroczystości!

- Na pewno odwiedzający Rynek Główny zauważyli znaczne zmiany, nie tylko na jego powierzchni, ale także ... pod! O tych ostatnich stało się głośno, kiedy powstał projekt stworzenia muzeum w podziemiach Rynku. Na początku tygodnia ogłoszono założenia projektu. Wiemy, że zobaczymy m.in.: pomieszczenia Wielkiej Wagi, tzw. „bochen ołowiu” – odważnik ważący 650 kg, tzw. Kramy Bogate, przekroje z opisami, odkryte w czasie wykopalisk sprzęty, biżuterię, zrekonstruowaną brukową ulicę, fundamenty budynków itd.



Trudne słowo na „P” – POPULIZM



Obecnie słowem tym najczęściej określa się zachowanie polityczne polegające na głoszeniu tych poglądów, które są aktualnie najbardziej popularne w danej grupie społecznej. Celem jest zdobycie natychmiastowej popularności, co przekłada się głównie na późniejsze wyniki wyborów, stąd postawy populistyczne najczęściej ujawniają się właśnie przed różnego rodzaju wyborami. Oczywiście partie czy osoby głoszące poglądy populistyczne nie zwracają uwagi na ich sens, ani też na realne możliwości i skutki wprowadzenia w życie proponowanych przez siebie zmian. Często populizm przybiera formę schlebiania masom poprzez krytykowanie ekipy rządzącej.

Co może być przykładem populizmu? – np.: głoszenie, że trzeba zmniejszyć podatki i zarazem zwiększyć wydatki na opiekę socjalną, ale jednocześnie brak propozycji, co ma zastąpić zysk ze zmniejszonych podatków i uzupełnić luki powstałe po zwiększeniu finansowania opieki społecznej itd.

Zdarza się, że populiści do głoszenia swoich poglądów wykorzystują też teorie swoich przeciwników politycznych, przekręcając niektóre elementy czy przedstawiając je w

czarnych barwach. Wykorzystuje się tutaj raczej aspekt psychologiczny, czyli wzbudza się w ludziach strach przed jakąś katastrofą, która ma niby nastąpić po dojściu do władzy danego przeciwnika politycznego.

Wiele badań wskazuje, że populiści są najczęściej obecni w krajach, w których społeczeństwo nie jest dobrze wykształcone, a także nie umie zastosować demokratycznych zasad życia społecznego i rządzenia państwem. W państwach, w których

obywatele aktywnie uczestniczą w życiu politycznym, populiści mają zazwyczaj niewielki wpływ na politykę, choć zdarzają się wyjątki, np.: ostatnio populiści uzyskali

wysokie wyniki w takich świadomych społecznościach jak wśród mieszkańców Holandii. Jest to zapewne efektem tego, że populiści świetnie porozumiewają się z ludźmi i najczęściej poruszają tematy trapiących ich bolączek, problemów.

Obecnie w debacie politycznej słowo „populizm” jest często używane celem ośmieszenia czyichś poglądów czy pomysłów – nazwanie kogoś „populistą” jest zawsze negatywne i oznacza, że ten ktoś chce się tylko przypodobać wyborcom, a nie ma żadnych dobrych pomysłów na rozwiązywanie prawdziwych problemów.

Przymiotnik "populistyczny" pochodzi z końca XIX w. i początkowo określał ruchy ludowe. W 1892 r. w Stanach Zjednoczonych powstała Partia Populistyczna, która była stowarzyszeniem farmerów, założonym w proteście przeciw powiązaniu kursu dolara z ceną złota, co powodowało wolny wzrost cen produktów rolnych.

Warto przeczytać

„Złote miasto”
Len Deighton



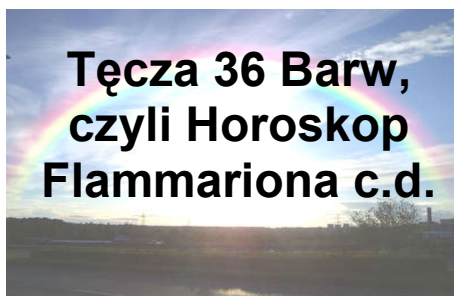
Styczeń 1942 r. – niezwyciężone wojska niemieckie, słynny Afrika Corps, toczą ambitnie walki na Dzikim Kontynencie. Akcja toczy się w Kairze, nazywanym Złotym Miastem dzięki szczególnemu widokowi lśniącego w słońcu piasku pustynnego. Angielski zdymisjonowany oficer jedzie pociągiem z pilnującym go żandarmem właśnie do Kairu. Żandarm umiera, a więzień zmienia błyskawicznie ubrania i... zarazem zaczyna się zmieniać całe jego życie.

Jest to kolejna błyskotliwa, pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji i humoru książka autora znanego z powieści szpiegowskich i sensacyjnych. Serdecznie polecam jej lekturę nie tylko miłośnikom akcji rozgrywających się w czasie II wojny światowej.



Camille Flammarion, 1842-1925

Tęcza 36 Barw, czyli Horoskop Flammariona c.d.



C Y N O B E R

18-27 listopada

Symbolizowani przez tą barwę mieli mieć, zdaniem Camille'a Flammariona, niezwykle dużą siłę odradzania się z wszelkich ciężkich nieraz przeżyć i kłopotów. Cynobry potrafią zachować jasne spojrzenie na świat i wiarę w lepszą przyszłość, nawet w najtrudniejszych okolicznościach życia. A wierzą w szczęśliwe zakończenie swych spraw tak dalece, że potrafią osiągnąć, zarówno działaniami, jak i myślami, właściwy skutek. Biada jednak tym ludziom, jeśli popadną w pesymizm i zaczną negować swój los. Flammarion przypisywał Cynobrom rodzaj właściwości magicznych psychiki, które sprawiają, że ich (tak dobre, jak i złe) przewidywania względem siebie samych mogą się spełnić niezależnie od ich woli. Dlatego też winni pielęgnować w sobie jasność myśli, a działać tylko w dobrych zamiarach.

Cynobry bywają uparte i pewne siebie, lecz cechy te często są bardzo powierzchowne – w gruncie rzeczy łatwo załamują się, wpadają w gniew, mają żal do winnych i niewinnych sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Ludzie ci muszą mieć w swoim życiu coś, na czym mogliby się oprzeć i skoncentrować myśli, tudzież działania; czasem mogą to być konkretne cele, niekiedy jakaś osoba czy grono ludzi, dla których pragną żyć, zdarza się, że starają się wyszukać sobie jakąś ideę i wcielają ją w życie. W swych działaniach mają pewne skłonności do fanatyzmu – z trudem liczą się z cudzym zdaniem, w gruncie rzeczy nawet z nim się nie godzą.

Jeśli skupią się na czymś naprawdę, potrafią wszystko poświęcić, aby cel ten osiągnąć – rozwijając wówczas najlepsze i najgorsze cechy swojego charakteru, nie przebierają też w środkach. Wśród urodzonych w tej dekadzie spotyka się dość różnorodne typy psychiczne – z całej Tęczy 36 Barw właśnie Cynobry są najbardziej trudne do określenia.

Czasami mają skłonności do nieprzemyślanych decyzji, których skutki nie zawsze są dobre, może też występować w ich charakterach zamiłowanie do gwałtownych zmian (szczególnie uczuciowych), miłość do przygód, a także spraw niebezpiecznych. Mężczyźni urodzeni w tej dekadzie mają często pociąg do sądownictwa, służby w policji lub w swojsku, niekiedy do medycyny.



Cynobry są ruchliwe i bardzo wytrzymałe – lubią wszelkie cielesne ćwiczenia, jak również są niezmordowane w zabawach i tańcach. W kontaktach towarzyskich można zarzucać im zbytnią bezpośredniość, a nawet rubasznosc. Z trudem uczą się wytwornych manier i wola szczerość od dyplomacji. Ich urok osobisty, jaki przyznają im niektórzy, leży właśnie w tego rodzaju cechach. Czasem mają zmysł do interesów i niekiedy udaje im się dojść do większych fortun – nie zawsze potrafią je

utrzymać w ręku, gdyż skłonność do hazardowych gier i życia nad stan jest wśród nich dość częsta.

Chociaż wiele w ich życiu związków z płcią przeciwna, małżeństwa zawierają późno, a kobiety Cynobry, z racji swej niezależności, nieraz nigdy nie

znajdują kogoś, kto by naprawdę im odpowiadał. W małżeństwach Cynobry lubią grać pierwsze skrzypce i zajmować miejsce uprzywilejowane, co tylko wtedy im się udaje, jeśli znajda osobę uznającą ich przewagę w rozmaitych dziedzinach życia. Wśród Cynobrów nie jest sądzone długie życie, gdyż żyją zbyt intensywnie i lekceważą własne zdrowie. Często ludzie ci ulegają najrozmaitszym wypadkom, których przyczyną jest ich własna nieostrożność.

Ludwik Jerzy Kern „Portrety kwiatów”

Bzy

*Jeśli chodzi o kolory, czyli toalety,
Bzy najczęściej ubierają się białe
Albo we fiolety.*

*Liczne zwłaszcza są odcienie tych kreacji fioletowych:
Od ciepłego, wręcz kardynalskiego,
Przez całą gamę liliowego,
Aż po zimny, taki wprost denaturowy.*

*No i zapach!
Tym zapachem wokół nasycają dal,
Jak balowicz, co się oblał perfumami
Wybierając się na bal.*

*A czy tańczą?
Ależ tańczą oczywiście,
Ale tylko w parze z wiatrem,
Który fantazyjnie im wygina kiście
Oraz liście.*

*Tańczą wszystkie
Bez wyjątku,
Bez względu na lata.
A te bale mają zawsze w maju
I to od początku świata.*



Z pamiętnika jasnowidza cd

(...) W 1933 roku, a więc na rok przed moim usamodzielnieniem się, Zalas junior, syn właściciela największego sklepu obuwniczego, zastępując urlopowanego ekspedienta, sprzedał na lewo trzy pary butów. Uzyskaną przy tej transakcji kwotę przeznaczył na wzniosły cel – raut, jaki miał się odbyć w miejscowym „Dworze Artusa”. Byliśmy z nim w dobrej komitywie, więc zaprosił nas na ten raut. Martwiło nas tylko, że nie mieliśmy smokingów. W ubraniach uszytych przez Annę i Menę mogli nas wpuścić najwyżej do więzienia przy ulicy Lipowej. Zaczęliśmy zatem biegać po mieście w poszukiwaniu kolegów dysponujących odpowiednimi ubraniami. Zajął to nam tydzień.

Smutna Twarz Napoleona, mimo pewnych sprzeciwów, został również na ów raut zaproszony. Pozostała nam tylko słodka nadzieja, że nie dostanie odpowiedniego ubrania. Ale on, o dziwo, pierwszy zdobył, na naszą niedolę – frak. Mnie ubrał kolega Różicka, Czech z pochodzenia. Tadzio Ramsztajn przyszedł w ubraniu największego eleganta Grudziądza Huowalda, późniejszego więźnia Oświęcimia.

Tak nam się śpieszyło na ów raut, że nawet nie jedliśmy kolacji, rzecz niebywała w interesie. Pani Oktawia zezwoliła nam na powrót do internatu o godzinie dwudziestej czwartej.

Przybyliśmy tam jako pierwsi. Dano nam, dzięki protekcji Zalasa seniora, takie miejsce na Sali, że

mogliśmy oglądać gości, parkiet, orkiestrę, sami będąc niezbyt dostrzegalni. Ostatnim z naszej grupy był naturalnie Smutna Twarz Napoleona. Kiedy wszedł na salę, obsługa i właściciel „Dworu Artusa” zamarli ze zdziwienia.

Wkroczył, dumnie mierząc kroki. Brzuch miał wypięty, stapał na palcach, a głowę niósł wysoko zadartą, świecącą jak słońce szerokim czołem. Prawą rękę trzymał po napoleońsku. Frak leżał na nim jak worek.

Tadzio Ramsztajn na jego widok walnął pięścią w kolano i zawołał:

- Jak Boga kocham! Przecież to frak Fryca Modelsee'a, największego grubasa w mieście.



Miał rację Tadzio. To był frak Modelsee'a. Nasze kpiny na ten temat Smutna Twarz Napoleona przyjął ze stoicyzmem. Zajął miejsce przy stoliku, tuż obok mnie i zaczął studiować „Menu”. A czynił to jak rutynowy bywalec tego typu lokali. Trochę mu przeszkadzały zbyt długie rękawy fraka, ale nie przejmował się tym.

Goście schodzili się powoli. O siedemnastej była już orkiestra, a o osiemnastej towarzystwo bawiło się ochoczo. Nam po kilku herbatach i paru szklaneczkach wody sodowej przybywało animuszu. Ale po samej wodzie sodowej człowiek nie

szaleje. Muzyka była porywająca, tanga rzewne i romantyczne, więc niektórym z nas nogi zaczęły podrygiwać i przytupywać orkiestrze do taktu. A kiedy na sale wkroczył starszy, siwy pan w doskonałym fraku, prowadząc pod rękę z prawej strony dojrzałą niewiastę, a z lewej młodą, jak jutrzeńkę, uroczą panienkę w błękitnej długiej sukience, Tadziowi Ramsztajnowi oczy stanęły dęba, a nozdrza zadrżały demonicznie.

A Bóg Tak Chciał Az jęknął z zachwytu. Żemło powtarzał tylko: „Wody, wody, bo się spalę”. Wszyscy oniemieliśmy z zachwytu nad jej urodą. I zrobiło się nam ciepło przy sercu. I zapragnęliśmy ruszyć w tany, naturalnie tuląc w swych ramionach ją, piękną, ją, piękną, ją, boską. Och...

Tadzio łyknął wody sodowej i powiedział

dramatycznym szeptem:

- Szablasy pójdzie pierwszy.

A do Szablastego z groźnym błyskiem w oczach:

- Tylko uważaj, kolonie, żebyś nam wstydu nie przyniósł.

Szablasy dumnie podniósł głowę.

- Spokojna głowa. Jak na nią spojrzę – mucha nie siada. Wy tylko patrzcie, podziwiajcie i uczcie się, jak podrywać piękne dziewczęta. Trzymajcie kciuki. Szafa gra.

Tak, wybór Tadzia był słuszny. Szablasy to klasa. Nawet Edzio Żemło, Apollem zwany, nie dorównywał mu urodą. Nogi miał

wprawdzie krzywe jak szable tureckie, ale za to nosił na nich miedziane bransoletki, które delikatnym pobrząkiem zwracały nań uwagę wszystkich gimnazistek, szczególnie tych z czwartej klasy Gimnazjum Religijno – Gimnastycznego, które na jego widok siusiały w majtki. Oczy Szablasy miał niebieskie jak turkusy, włosy złociste jak dojrzewająca pszenica na Sandomierszczyźnie, kręcone niczym u baranka zwanego karakułem. Bokobrody – zaczął je hodować na wzór księcia Pepi – miał siwe, wąsik niewielki, rudy, a broda? O, ta broda. Była

czarna jak krucze pióra w ziemi. Jednym słowem wyglądał tak, jakby jego mamusia zgrzeszyła naraz z kilkoma różnej maści tatusiami.

Zaczęli grać „Titina, o, Titina”. Szablasy wstał i ruszył na podbój serca uroczej panienki. Widzieliśmy,

jak uklonił się nisko przed starszą panią, potem przed starszym panem, a w końcu schylił się przed panienką. Zamarliśmy w oczekiwaniu. Atoli panienka pokręciła odmownie głową i oszołomiony kosztem Szablasy, potracając tańczące pary, zmierzał ku nam. Był blady, jakby się urwał z szubienicy.

- Ty kolonie – zgrzytał zębami Tadzio – kłaniałeś się jak furman przed dziedzicem.

Szablasy przyjął zniewagę w pokornym milczeniu. Usiadł i łapczywie pił wodę sodową.



- Następny do tańca idzie – tu Tadzio zawiesił głos i spojrzał krytycznie po nas; a wtedy Głuchowski, zwany „Gorylem”, burknął grubym głosem:

- Ja.

- Ty? – nas aż zatkało, a Tadzio syknął:

Idź wróble straszyć, gorylu. Chcesz, żeby umarła ze strachu? Pójdzie „Kochany Ja i Pan Dziedzic” – wskazał na Jurka S., który uśmiechnął się z wdziękiem, naśladując księcia Czetwertyńskiego, i wstał, raźnie ruszając do boju. A po nim jak na stracenie szli inni i wracali z niczym. Wtedy Tadzio powiedział, że jesteśmy patalachy. Poszedł i wrócił wściekły.

- Kukła zatracona. Ja jej pokażę. Ja jej dam „ssory”.

Wypił całą butelkę wody sodowej. A nam jakby kto miodem serca posmarował.

- A więc nie tylko na nas, ale na ciebie również ona „ssory”. I kto by pomyślał. Niby piękna, a tak ordynarnie się wyraża.

Zagrali „Skrwawione serce”. Melodia w sam raz pasowała do naszego nastroju. Siedzieliśmy osowiali, ale nie wszyscy. Smutna Twarz Napoleona wyprostował się, wstał, podciągnął poły fraka i jako ostatni skierował się ku stolikowi, przy którym rezydowała ta okrutna panienka. Szedł jak niedźwiedź, przechylając się z boku na bok, ale szedł wytrwale. Wyciągnęliśmy szyje. Czekaliśmy na sromotny powrót K., kot wie, czy nie bardziej hańbiący od naszego?



- Ona go tak „zassory”, że będzie cuchnął na kilometr – powiedział Szablasty, patrząc na ukłony K. Ukłony były tak niezdarne, że aż nam ze złości jelita się skręcały. Ale o dziwo, widzieliśmy, jak na twarzach znudzonej i zmęczonej naszym natręctwem trójki pojawia się ożywienie i sympatyczny uśmiech. A potem, niech nas kule biją, uroczą panienka, która nas wszystkich tak szpetnie odprawiła, wstała od stolika, wzięła Konstantego K. pod rękę i poszła z nim na parkiet. A Smutna Twarz Napoleona, z którym nikt nie chciał tańczyć na naszych wieczorkach kawalerskich w charakterze panny, poprowadził ja lekko i płynnie w tany.

Siedzieliśmy nad wodą sodową i z zawiścią oglądaliśmy triumf Smutnej Twarzy Napoleona, który został przez ową trójkę wchłonięty i bawił ich rozmową, nie gardząc tańcem.

O dwudziestej trzeciej, przed opuszczeniem „Dworu Artusa”, Zalas junior dowiedział się, kim są ci z tej trójki. A my, gdy nam o tym powiedział, poczuliśmy się całkowicie zdruzgotani. Był to bowiem we własnej osobie Jego Ekscelencja Ambasador Króla Wielkiej Brytanii z żoną i córką.

Zerwaliśmy ze Smutną Twarzą Napoleona zupełnie. On zaś zdradził, że podchodząc do nich przedstawił się po angielsku, gdyż ze słów, jakie Tadzio wymienił, doszedł do wniosku, że to Anglicy, oznajmił, że jest arystokrata polskim i pochodzi z

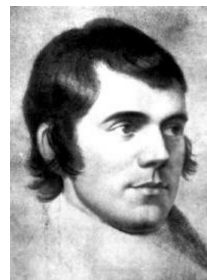
pierwszej linii rodu Kościuszki, bohatera dwóch kontynentów, więc ci go przyjęli z otwartymi ramionami.

Gdyśmy opuszczali „Dwór Artusa”, solista śpiewał w pięknym języku Słowackiego:

„Kogo nasza miłoszcz
obchodzili?
Tylko ciebi i mniii,
Komu nasza miłoszcz
zaszkodzili?
Tylko tobii i mii”

Wielcy ludzie w anegdocie, czyli sławni i zabawni

Robert Burns (1759 – 1796) – wybitny poeta szkocki, w swoich utworach fantastykę i ludowość łączył z radykalizmem społecznym.



Burns był świadkiem, jak marynarz uratował bogatego kupca, który wpadł do morza i zaczął tonąć. Wyratowany nagrodił marynarza jednym szylingiem, co oburzyło przygodnych świadków wypadku.

- Dlaczego się tak oburzacie? – zapytał poeta. – Każdy przecież sam wie najlepiej, ile jest wart!

Charles Bannister (1738 – 1804) – słynny angielski aktor i śpiewak.

Pewnego razu Bannister znalazł się na przyjęciu w towarzystwie lekarza, który widząc, iż podnosi on do ust szklaneczkę ulubionej whisky rzekł:

- Powinien pan raz na zawsze zrezygnować z picia alkoholu! To pański najgorszy wróg!

Na to Bannister:

- Pismo Święte mówi wyraźnie: „Kochajcie waszych nieprzyjaciół...”



Nicolas Boileau Despreaux (1636 – 1711) – francuski poeta i krytyk literacki, historiograf Ludwika XIV.

Król Ludwik XIV pisywał wiersze. Pewnego razu kilka z nich dał do przeczytania Boileau. Ten, po zapoznaniu się z nimi, powiedział:

- Dla Jego Królewskiej Mości nie ma rzeczy niemożliwych! Jego Wysokość chciał napisać kilka bardzo złych wierszy i zrobił to tak znakomicie, że trudno o gorsze...!

Tajemnice alkowy, czyli co wiedzieć chcemy

Dzisiaj w kącie naszych domowych spraw mamy jeden punkt programu. Jest to mianowicie anonimowy list, który za pośrednictwem wieściowej skrzynki kontaktowej trafił do redakcji. List został przekazany zgodnie ze swoim ukierunkowaniem do odpowiedniej osoby. Zamieszczamy zarówno jego treść w formie niezmienniczej (oznaczenie „XY” w treści oznacza przytoczone nazwisko mieszkańca, którego nie podajemy zgodnie z polityką „Wieści” od początku) jak i odpowiedź.

Treść listu:

„Dlaczego pomimo że wisi tabliczka z zakazem podawania posiłków zalanych w trupa mieszkańców i mimo upomnień żeby im tych posiłków nie podawano przepisy są łamane taki XY to jest kurier z przynoszenia ze sklepu do domu co dzień z piętnaście razy na dobę i czy nikt tego nie widzi stąd te chałasy i burdy na korytarzach i w pokojach i w pokojach szczególnie wieczorami i w nocy to się musi skończyć trzeba dzielnicowemu nakazać żeby zakazał w sklepie sprzedawca alkoholu mieszkańcom naszego domu bo okoliczni mieszkańcy mówią o nas że tu jest pijacka melina a my przez tych paru lump jesteśmy dyskryminowani bo oni myślą że my wszyscy są tacy sami”
Podpisano „autor”

Odpowiada:

p. Kierownik Krystyna Śladowska

„Posiłki dla osób schodzących na stołówkę w stanie wskazującym na spożycie alkoholu są podawane 15 minut przed zakończeniem wydawania posiłków. Zasada ta jest przestrzegana przez personel wydający posiłki. W kwestii wnoszenia przez niektórych mieszkańców alkoholu na teren Domu, to nie jesteśmy w stanie wszystkich, którzy to robią kontrolować, podobnie jak i tych, którzy wnoszą inne rzeczy, których magazynowanie w pokojach jest zabronione, np. różnych przedmiotów zebranych w śmietnikach. Tylko dobra wola wszystkich mieszkańców i przestrzeganie regulaminu, może doprowadzić do wyeliminowania tych i innych negatywnych zjawisk”.

Z przymrużeniem oka 😊



Jakie jest motto lekarzy z pogotowia ratunkowego?
Im później przyjedziesz – tym pewniejsza diagnoza.



Do biblioteki przychodzi mężczyzna i pyta:

- Czy są jakieś książki o samobójstwach?
- Tak, trzeci regał, środkowa półka.

Po chwili mężczyzna wraca:

- Ale tam nic nie ma!

Bo widzi pan, pożyczają te książki i nie oddają...



- Panie doktorze, lekarstwo, które pan mi przepisał, pomogło!
- Cóż mogę powiedzieć? Zdarza się...



- Co ci żona powiedziała, jak wczoraj wróciłeś do domu o drugiej w nocy?
- Nic mi nie powiedziała.
- Fajną masz żonę...
- No, fajną, ona wróciła o trzeciej...



- Sierżancie Kowalski, w nagrodę za waszą służbę w drogówce dostaniecie awans do wydziału śledczego. Już nie będziecie marznąć w radiowozie!
- Ale... panie komendancie... ja się jeszcze buduję!



Jasio skarży się w szkole:

- W domu nie mogę się uczyć, bo rodzice cały czas się kłócą!

Na to wychowawczyni:
Twoją mamę znam, a kim jest twój ojciec?

- O to właśnie się kłócą...



☺ ☺ ☺

- Chce się pani rozwieść z mężem, bo jest pani zazdrosna?

- Ależ skąd wysoki sądzie, po prostu jest mi za ciasno, gdy leżymy we trójkę w łóżku...

☺ ☺ ☺

Nowa wódka - Ziobrowka, skład: Advocat na kaczych żółtkach...

☺ ☺ ☺

Rozmawiają dwie blondynki:

- Zdawałam wczoraj test IQ.

- Ojej, i co dostałaś?

- Piątkę!!

☺ ☺ ☺

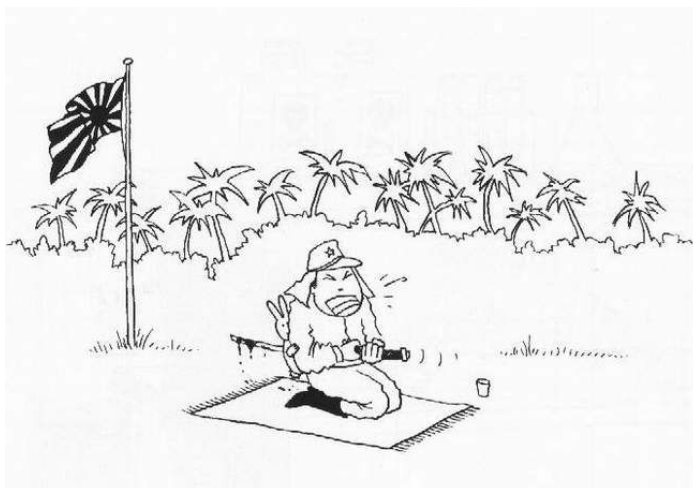
Kobita kupuje kurczaka w supermarkecie. Sprzedawca podaje jej jednego z chłodni. Jak na 4-ro osobową rodzinę ten egzemplarz wydaje się jednak za mały.

- Będzie większy? - pyta kobita.

- Nie będzie, jest już martwy - odpowiada sprzedawca.



62 sposoby na samobójstwo zajaczka - Sposób IV



Gazetę redagują:
Maria Wakulczyńska
Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak

Stali współpracownicy:
Barbara Bożek-Knapik